Nr. 2. Lwów, dnia 31go stycznia 1883. **Rok XVI., Tom XXXII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Listy gospodarskie.

Napisał Dr. Juliusz Au.

II.

Z uśmiechem politowania spoglądalibyśmy podobno na zachody człowieka, usiłującego wynaleźć perpetuum mobile lub wykreślić kwadraturę koła.

Wszakci nauka przeprowadziła dowód, że to próżne zakusy!

Cóż powiedzieć o wysiłkach poważnych i uczonych ludzi, którzy dla materyałów wytwarzanych i używanych w gospodarstwie wiejskiem a nie mających ceny targowej, bo wcale dla targu nieprodukowanych i na targu się niepojawiających — starają się sztuczne utworzyć ceny?

Przecież to chyba dążenie do wytworzenia czegoś z niczego, równające się chęci ukręcenia bicza z piasku, a więc obłęd śmiechu wart.

A jednak nietylko „dii minorum gentium“, ale pierwsze powagi pośród teoretyków niemieckich, jak: *Settegast, Krämer, Pohl, Grouven, E. Wolff, v. d. Goltz, Blomeyer, Krafft, Werner, Funke* itd. itd. ustawicznie plączą się w tem błędnem kółku.

Nie trudno wszelako wykazać, że wysiłki te są daremne, niedorzeczne i niepotrzebne, byle się zastanowić nad istotą ceny, warunkami jej tworzenia się, oraz nad celem rachunkowości.

Dostatki, czyli pracą zdobyte środki zaspokojenia potrzeb ludzkich, nie przeznaczone na targ, ale wytwarzane li dla własnego użytku, mają tylko wartość użytkową. Wartość zamienną posiadają jedynie dostatki do zamiany, a więc na targ przeznaczone.

Ceną nazywamy wartość zamienną pewnego dostatku, wyrażoną w ilości innego dostatku, jaką w zamian za pierwszy otrzymać możemy.

Ponieważ w cywilizowanych społeczeństwach we wszystkich niemal zamianach pośredniczy pieniądz, zatem inaczej rzecz wyrażając, cena będzie wartością zamienną jakiegoś dostatku, wyrażoną w ilości pieniędzy, jaką zań na targu uzyskamy.

Przedmioty zatem, które nie mają wartości zamiennej, bo nie występują wcale na targ, nie mogą też mieć ceny.

Nie miejsce po temu, a zresztą nie przynagla potrzeba, by tu rozbierać obszernie teoryą ceny. Dość będzie wiedzieć, że obok innych stosunków ekonomicznych, na wysokość ceny głównie wpływa stosunek podaży do popytu, czyli zaofiarowania do żądania.

Jeżeli na danym targu np. okaże się potrzeba 2 milionów centnarów jakiegoś produktu, a tymczasem będzie go na zbyciu zaofiarowanego, dajmy na to, tylko 1,600.000 centnarów, to kupujący będą się mocno współubiegali, a tem samem cena każdego centnara danego produktu będzie wysoka. Na odwrót, jeżeli podaż będzie przewyższała popyt, cena będzie niska. Gdzie się nie zetknie żądanie z zaofiarowaniem, tam się po prostu cena uformować nie zdoła.

Uzyskać więc cenę, i wywrzeć wpływ na jej wysokość może jedynie ta ilość danego towaru, która na targu się pojawia. Czy zaś pojawi go się większa lub mniejsza ilość, zależeć będzie od popytu. Drzewo np., które przystawić można na targ i tamże mające popyt, uzyska cenę stosowną do podaży i popytu. Tymczasem drzewo w niedostępnej knieji, którego transport do targu niemożliwy, chociażby na miejscu miało wartość użytkową, ceny zdobyć sobie nie potrafi.

Posłuchajmy tymczasem, co prawi np. *Settegast* w swojem bombastycznem dziele: „Die Landwirthschaft und ihr Betrieb“. (T. II str. 295):

„Obrachunek gospodarski, mówi on, nie przedstawiałby żadnych trudności, gdyby wszystkie płody gospodarskie miały ceny targowe, lub gdyby cena targowa każdego ziemiopłodu mogła służyć za podstawę gospodarskim spekulacyjnym obrachunkom. Tymczasem tak nie jest bynajmniej. Spotykamy się w gospodarstwie z materyałami o znacznej objętości (zielona i pastwiskowa pasza, mierzwiasta słoma, łuski, stręki, plewy itd.), których częścią transportować, częścią w pewnych okolicach wcale sprzedać nie można, lub za które gdyby nawet kupiec się znalazł, płaconoby znacznie niżej wartości z powodu niedostatecznego popytu. Dalej wytwarza gospodarz substancye, co do których wprawdzie notuje się cena, która przecież dopóty tylko się utrzymuje, dopóki dowóz nie przekracza ciasnego stosunkowo zakresu żądania. Jakże rychło np. w zwykłych okolicznościach przepełnia się targ nad potrzebę sianem i słomą, jak łatwo koszta transportu pochłaniają wartość towarów tego rodzaju. Ceny targowe tych, posiadających małą wartość w stosunku do objętości a w większych masach nie mających zbytu materyałów, są dla obrachunku zyskowności rolnictwa i hodowli

zwierząt zupełnie nieprzydatne i służyć mu nie mogą za podstawę“.

Dotąd wszystko dobrze.

Lecz cóż, kiedy o kilka wierszy dalej bierze go pokusa sklecić sztuczną cenę za pomocą konfuzyi pojęć wartości użytkowej i ceny.

Ponieważ ludzie uparci i po tej cenie kupować nie chcą, nie może się więc uformować cena targowa, radzi sobie jak może i tworzy — cenę bydlęcą.

Nie można znaleść odbiorców pomiędzy ludźmi — nic nie szkodzi — p. *Settegast* każe, a muszą po tej cenie przezeń podyktowanej kupować zwierzęta domowe.

Prawda, że one gadać a więc i targować się nie umieją — więc ani mrukną, jeżeli cena za wysoka, ani się z p. *Settegasta* w kułak nie wyśmieją, jeżeli za niska, nie ma więc z tem żadnego kłopotu.

Lecz żarty na bok — przypatrzmy się bliżej temu cudotworowi logiki słynnego mistrza teoretyków niemieckich.

Myśl przewodnią jego można streścić po krótce jak następuje.

„Wartość czyli cena (bo to dla *Settegasta* wszystko jedno), surowych płodów roli, o ile one wprost mogą służyć na pożywienie ludziom czy zwierzętom, zależy od ilości wchodzących w ich skład substancyi pokarmowych. Substancye te dzielą się na azotowe (proteinowce) i bezazotowe. Wysokie znaczenie fizyologiczne pierwszych, ich konieczność, jako też okoliczność, że większa część roślin uprawianych skąpo w nie jest wyposażona, usprawiedliwiają policzenie składnikom azotowym pięć razy wyższej wartości aniżeli bezazotowym“ . . . .

Zapytajmy tu zaraz dla czego właśnie pięć razy większą, dla czego nie trzy, cztery, sześć, ośm lub dziesięć razy.

Tego *Settegast* nie wyjaśnia.

Również bez żadnego uzasadnienia stawia dalej twierdzenie, że cena składników pokarmowych bezazotowych i azotowych we wszystkich materyałach na paszę służących zależeć będzie od ceny zbóż, względnie od ceny żyta.

Dla czego nie od ceny: grochu, bobu, fasoli, jaj lub sztrasburskich pasztetów?

Czyż chociażby np. cena żyta do ceny pszenicy zawsze zostaje w stosunku do ich zawartości proteinowców i ciał bezazotowych — czyż nie bywa, że cena żyta dorównywa cenie pszenicy, mimo że ostatnia więcej proteinowców zawiera!

Zupełnie dowolnie przypuszcza znowu dalej *Settegast*, że tę samą ilość składników pokarmowych w paszach można o $^1/_4$ taniej wyprodukować aniżeli w zbożach i z tego wnosi, że należy w pierwszych przyjąć wartość azotowych i bezazotowych materyi o 20—30% niżej, aniżeli w drugich.

Tu znowu nastręcza się pytanie, dlaczego nie 40%, jak np. przyjmuje v. d. *Goltz*, albo dlaczego nie 10, 15, 35, 50, 60, lub 70 procent?

Czyż nie można sobie pomyśleć tak szczęśliwie położonych łąk, gdzieby produkcya proteinu w sianie o 80% była tańsza, aniżeli w zbożu.

Rozróżniwszy dalej pomiędzy względnie i bezwzględnie strawnemi ciałami proteinowemi, z których cena ostatnich ma być dwa razy wyższa od ceny pierwszych, ustawia następującą formułkę:

Jeżeli cena przecięciowa zbóż za 100 funtów wynosi przeciętnie:	To wynosić będzie cena za funt = 500 gr.		
	ciał bezazotowych	proteinów bezwzględnie strawnych	proteinów względnie strawnych
marek	fenigów	fenigów	fenigów
5·50— 6	3	15	8
7·50 – 8	4	20	10
9 —10	5	25	12

a na podstawie tej formułki układa tabelę ceny rozmaitych pasz.

Dla obliczenia ceny nawozu stajennego służy *Settegastowi* za normę cena składników w nawozach sztucznych, mianowicie ustanawia cenę każdego funta azotu na 60, kwasu fosforowego na 20 a potasu na 10 fenigów przeciętnie.

Widzimy więc że myślą przewodnią *Settegasta* jest, że skład chemiczny paszy i nawozu stanowi o ich cenie. Nie jest to myśl nowa, bo przed *Settegastem* już w zasadzie tę samą, w drobnych tylko szczegółach odmienną, metodę proponowali *Emil Wolff*, *Grouven*, v. d. *Goltz* i inni.

Jeżeli zaczepiłem *Settegasta* przed innymi, jeżeli jego metodę szczegółowszej poddałem krytyce, uczyniłem to już dlatego, że dzieło jego obecnie wielki ma rozgłos, że mnóstwo takich fałszywych zawiera teoryi, że od niego, jako od autora ekonomiki rolniczej, wymagać słusznie można uchronienia się od błędów ekonomicznych, które przyrodnikom łatwiej się wybaczy, już też nareszcie może i dlatego — że wolę sobie kupować grube ryby.

Settegast zresztą tem jest niebezpieczniejszy, że płytkość swych poglądów ze szczególnym talentem pokrywać umie brzmiącą frazeologią a niepospolity posiada dar spekulowania na łatwowierność i bezmyślność.

Podziwiać istotnie trzeba odwagę, z jaką, przeżuwając teoryą *Liebiga*, wmawia w gospodarzy, że starożytny Rzym upadł z powodu wypłonienia roli, że zatem w celu zachowania żyżności tejże, nawet na czarnoziemach i w najekstenzywniejszych gospodarstwach, należy dawać w nawozach zupełny zwrot pokarmów roślinnych i w miarę, jak tego wymagać będzie obrachunek statyczny, dokupować nawozy sztuczne, czy one się opłacą czy nie. Dalej podaje tabelę wykazującą koszta transportu płodów gospodarskich na rozmaitych kategoryach dróg, jakby te koszta we wszystkich krajach mogły być równe, jakby na takowe nie wpływały różnice znaczne w cenie zwierząt zaprzęgowych, kosztów utrzymania tychże, wozów itd. Czyż może mu kto uwierzyć następnie, że koszta produkcyi różnych płodów gospodarskich, o ile zależą od nakładu kapitału i pracy, wszędzie są równe, że na różnicę wpływa jedynie cena ziemi itp.!

Nie starczyłoby mnie miejsca, gdybym chociaż w pobieżnej tylko krytyce chciał wykazać wszystkie niedorzeczności w gospodarskich obrachunkach *Settegasta*. Wracam zatem do jego ceny paszy i nawozów.

Powiedziałem wyżej, że obok *Settegasta* stoi cały szereg teoretyków tworzących fikcyjne ceny na podstawie chemicznego składu.

Już same różnice w tych cenach, znachodzące się u rozmaitych autorów, świadczą o ich dowolności, ztąd nieprzydatności dla obrachunku gospodarskiego w ogóle a dla rachunkowości wiejskiej wszczególności.

Okaże to następujące zestawienie:

Jeżeli 100 funtów żyta kosztuje marek 7.50, to wynosić będzie cena:

	wedle *Settegasta* marek	wedle v. d. *Goltz'a* marek
siana łąkowego	3·09	2·69
słomy ozimej	1·82	1·50
słomy owsianej	1·93	1·80
buraków pastewnych	0·59	0·60

Jeżeli 100 funtów siana kosztuje marek 3 to wyniesi cena:

	wedle *Settegasta* marek	wedle *E. Wolffa* marek	wedle *Grouvena* marek
owsa	4·87	6·10	7·50
jęczmienia	4·66	5·90	7·00
kukurudzy ziarna	4·74	6·30	7·[illegible]0
wyki ziarna	7·45	10·00	8·00
bobu ziarna	7·00	8·60	7·70
marchwi past.	0·72	1·04	0·81
słomy ozimej	1·82	0·84	1·39
grochowin	2·05	2·20	1·95
plewy	1·60	1·50	1·82
wytłoków buracz.	1·10	1·55	0·97
otrębów pszennych	5·15	6·12	3·86
makuchów	7·90	8·11	5·20

Komuż z tych trzech tu wierzyć! – Najlepiej pono żadnemu.

Obok walnego zarzutu w obec powyższej metody, że fikcyjne a więc dowolne w pewnym stopniu tworzac ceny, nie daje podstawy do ścisłego obrachunku gospodarskiego, że zdąża do utworzenia czegoś z niczego, co w rzeczywistości nie istnieje i istnieć nie może, nastręcza się jeszcze mnóstwo innych. Oto najgłówniejsze:

1. Skład chemiczny wprawdzie wywiera pewien wpływ na wartość użytkową towarów, a przez nią pośrednio na cenę — ale nie rozstrzyga o cenie wyłącznie. Któżby np. cenę doborowych i poślednich gatunków wina, piwa, wódki itp. trunków chciał oznaczyć wedle zawartości alkoholu! Kto pomarańcze, figi, daktyle, migdały, orzechy kokosowe, maliny, winogrona, pospolite śliwki, gruszki i jabłka oraz doborowsze ich gatunki chciał oceniać wedle zawartości skrobi lub cukru. Czy masło, ser, oliwę, olej rzepakowy, łój i słoninę możemy cenić wedle ilości znajdującego się w nich tłuszczu! A mięso bażanta, kuropatwy, słonki i kury, kaczki dzikiej i swojskiej, dzika i wieprza, jelenia, sarny, zająca, wołu, cielęcia, barana i królika, czy płaci się stósownie do zawartości składników pożywnych!

2. Zboża, już dla tego samego, że służą ludziom na pokarm, zupełnie inną odgrywają rolę w ekonomii społeczeństwa, aniżeli siano, słoma, otręby, makuchy itp. Inaczej formuje się stosunek podaży do popytu względnie pierwszych a inaczej co do ostatnich.

3. Metoda oceniania powyższa nawet fizyologicznie nie jest uzasadnioną. Zwierzęta przecież nie są pozbawione smaku i powonienia (przynajmniej wyżej zorganizowane zwierzęta domowe) zatem jedząc z większym apetytem pokarmy smaczniejsze, z powodu silniejszego pobudzenia odnośnych organów, lepiej trawią jedne pasze, gorzej inne, mimo podobnego lub nawet równego składu chemicznego. Smak, woń, stopień twardości, objętość w stosunku do pożywności ważny tu wywierają wpływ.

4. Dla rachunkowości i obrachunku gospodarskiego, najważniejsze są pytania: co gospodarza pasza kosztuje i po czemu ona mu się opłaca? Na te pytania zapomocą rozbieranej metody otrzymać nie można odpowiedzi.

5. Nie zboże stanowi o cenie paszy, gdyż tejże na zboże nie przerabiamy, ale na mleko, mięso, ser, masło, wełnę itp. Ceny płodów zwierzęcych zatem decydują o tem, czy i jak się pasza opłaci, a nie ceny zboża.

6. Nawóz stajenny znowuż nie produkuje nawozów sztucznych, nie od nich więc ale od cen ziemiopłodów przy jego pomocy wytwarzanych wartość jego zależeć będzie.

7. W jednem i temsamem gospodarstwie, stosownie do czasu i okoliczności wartość siana, słomy, nawozu itd. będzie różna. Gdy słoma lub siano obrodzi, tak że ich mamy pod dostatkiem a nawet może nad potrzebę, wartość każdego centnara będzie niższa; gdy tymczasem chybią i uczuć się da brak, wyżej każdy centnar cenić będziemy. Toż samo nawóz, gdy obejmiemy gospodarstwo zaniedbane, inną będzie miał wartość aniżeli, gdy je doprowadzimy do wysokiej kultury. Już dlatego samego wszelkie więc stałe normy wartości nie będą odpowiadały istocie rzeczy i danym stosunkom.

8. Nareszcie okaże się w dalszym toku niniejszej rzeczy że się w obrachunku i rachunkowości bez tych fingowanych cen doskonale obyć mozna. Na co więc chwytać się tych łamanych sztuk, będących płodem logiki przypominającej łoże Prokrusta, gdzie się obcina, co za długiem, a naciąga, co za krótkiem się wyda.

Tyle o metodzie *Settegasta*, o innych w dalszym ciągu pomówimy.

CUKROWNICTWO.

Nowa Reforma, znakomity polityczny dziennik, zajmujący się na seryo także sprawami rolnictwa i przemysłu rolniczego dotyczącemi, ogłosiła pod tytułem „Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych“, poczynając od 17 Grudnia zeszłego roku, szereg artykułów, znakomicie i wyczerpująco przedstawiających rozwój cukrownictwa w ogóle i znaczenie tegoż dla krajów w których się ten przemysł rozwinął. Kilkakrotnie i nawet w roku ubiegłym zwracał „*Rolnik*“ uwagę czytelników na niezmierną ważność cukrownictwa dla nas, cieszymy się więc z ogłoszenia pracy, która najupartszego przekona, że cukrownictwo może się u nas, również jak gdzie indziej rozwinąć, byle się do niego wziąść z głową i - kapitałem. Autor (podpisany literami Dr. *Z. R.*) kończy swoją pracę następującemi słowy:

„Kończymy. Kogośmy nie zdołali przekonać, jakiem olbrzymim dobrodziejstwem, jaką rewolucyjną potęgą może się stać cukrownictwo, jaką potężną rolę może odegrać w odrodzeniu ekonomicznem kraju, kogośmy niezdołali przekonać, że to przemysł oparty na racyonalnej podwalinie, że to przemysł mający przed sobą ogromne horyzonty rozwoju, kogośmy nie zdołali przekonać, że dotychczasowe smutne doświadczenia z cukrowniami w Galicyi, nie dają się uogólniać, że leżały w lokalnych przyczynach, kogośmy nareszcie nie zdałali przekonać, że kraj posiada wszelkie warunki potemu, żeby się cukrownictwo w nim rozwinęło, ten chyba nie chce być przekonanym.

Od szeregu lat rozprawiamy nad środkami ratowania kraju z nędzy, i na rozprawach się kończy. Mówimy o przemyśle a nie wierzymy w jego możebność. Zaczęliśmy zaledwie drobniuchną przynosić pomoc przemysłowi domowemu, który ma jak wszędzie charakter gniazdowy, lokalny, i dotyczy ludności włościańskiej kilku powiatów.

Zakładamy Bank krajowy, ale uchwalając go, staraliśmy się gorąco i skrupulatnie o to, żeby zaś, broń Boże, nie dać mu w rękę środków do podniesienia przemysłu, lub możebności rozpoczęcia jakiejś większej akcyj w tym kierunku. Chcąc żeby ta resztka zakresu działania krajowego banku w kierunku przemysłowym, która przypomina, że ci, co podnieśli myśl Banku krajowego, myśleli o Banku Polskim i jego kolosalnych zasługach położonych dla wytworzenia przemysłu w Królestwie Polskiem, chcąc żeby ta reszta zakresu, która Bank krajowy ma zrobić czemś więcej, jak instytucyą do zadłużania się, jakich tyle w kraju, to trzeba od chwili wejścia w życie tej instytucyi poprowadzić ją na inną drogę. Na kierownika Banku powołaliśmy męża, który lepiej, niż ktokolwiek inny zna dzieje przemysłu w Królestwie i wie jakie czynniki składały się na jego wytworzenie. P. A. Wrotnowski jest przytem pierwszorzędnym znawcą kwestyi cukrowniczej, i złożył tego dowody w kilku

znakomitych pracach. Nie wątpimy, że gdy mowa o przemyśle, to na pierwszem miejscu postawi przemysł cukrowniczy, jako zdolny do wielkiego rozwoju, zdolny objąć największą część kraju, zdolny wpłynąć w różnorodnych kierunkach na odrodzenie ekonomiczne kraju.

Podnosimy więc myśl następującą:

Zważywszy, że powstanie krajowego cukrownictwa może stać się pierwszorzędnym czynnikiem ekonomicznego odrodzenia kraju, że wpłynąć może ożywczo na wielką i małą własność ziemską, podnieść produkcyę rolniczą i zwierzęcą, podnieść intenzywność gospodarstw, podnieść cały szereg pomocniczych gałęzi przemysłu, — zważywszy, że cukrownictwo wprowadzając w ruch większe kapitały, obudzi produkcyę na każdem polu, otworzy nowe źródła dochodu, da zarobek dziesiątkom tysięcy robotnika, otworzy nowe drogi dla krajowego handlu,

zważywszy więc, że cukrownictwo jest przemysłem, który bardziej, niż każden inny wpływa na ogólne położenie krajów, dotyka wszystkich interesów, a w razie powodzenia w równej mierze dobroczynnie działa na wszystkie ekonomiczne stosunki krajów,

wytworzenie przemysłu cukrowniczego w kraju uważać należy za kwestyę ogólnego interesu.

Należy więc zorganizować wspólną akcyę krajowego rządu, kół i korporacyj interesantów, towarzystw rolniczych, Izb handlowych, instytucyj kredytowych i prywatnych osób, w celu wynalezienia środków wytworzenia cukrownictwa w Galicyi.

Należy więc zwołać pod auspicyami krajowego rządu ankietę w sprawie cukrownictwa w Galicyi. Równocześnie towarzystwa rolnicze, centralne i okręgowe winny zająć się przygotowawczą pracą, propagowaniem wśród ziemian wielkiej i małej własności sprawy uprawy buraków cukrowych i cukrowni, wyborem odpowiednich miejscowości, zaprowadzeniem zaraz z wiosną uprawy buraków cukrowych na próbę, w okolicach wybranych, powierzając szlachetne nasienie w ręce zaufanych obywateli podając im rady co do sposobu uprawn itd. Taka próba przeprowadzona systematycznie w różnych częściach kraju, pod kontrolą towarzystw rolniczych, przez obywateli wybranych, rozstrzygnie kwestyę, czy Galicya posiada grunt pod buraki, i jakiej cukrodajności buraki wydać może. Towarzystwa rolnicze okręgowe winne wziąć inicyatywę tworzenia spółek obywatelskich, a dopiero upewniwszy się co do udziału obywateli w plantacyi buraków i co do udziału w kapitale na przedsiębiorstwo, rozglądnąć się za uzupełnieniem potrzebnych funduszów na targu kapitałów. Tutaj powinna się ich akcya spotkać z pośrednictwem Banku krajowego. Zresztą niepodobna nam wchodzić w detalie całego programu akcyi, jaką należałoby na różnych punktach podjąć.

Skończyliśmy *). Sprawę cukrownictwa podnoszono nieraz w prasie naszej. Staraliśmy się objąć przedmiot więcej wyczerpująco; wkradły się mimo usilnych starań niedokładności w szczegółach, te się usunąć dadzą. Mieliśmy tylko jedną myśl i jedną ambicyę: przekonać i zachęcić.

Lat temu sto, w r. 1783 pisał Świtkowski: „Naród polski daje się jak dziecię nietylko rządzić innym narodom, ale też odziewać, napawać i wszelkiemi do życia i wygody potrzebami opatrywać z niezmierną swą szkodą". (Pam. H. P. r. 1783 p. 505). Po stu latach słowa te prawdziwe są jeszcze — w jednej Galicyi. Czas się otrząsnąć, zbudzić, porzucić ogólniki, szukanie pomacku i oczekiwanie z założonemi rękami. W przekonaniu naszem na pierwszem miejscu usiłowań naszych ekonomicznych winno być w y t w o r z e n i e k r a j o w e g o c u k r o w n i c t w a. — Mamy nadzieję, że praca nasza nie była bezużyteczną.

Redakcya „Rolnika" ma uzasadnioną nadzieję, że „S ł o w o o b u r a k a c h, c u k r o w n i c t w i e i g o r z e l n i a c h b u r a c z a n y c h" pojawi się w osobnej broszurce, o czem nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników; polecamy ją już teraz naszym ziemianom, podzielamy bowiem z autorem rzeczonych artykułów wiarę w przyszłość cukrownictwa w Galicyi.

*) O gorzelniach buraczanych pomówimy kiedyindziej. (Przyp. Dra. T. R.).

Mączka mięsna jako dodatek do karmy bydła rogatego.

W poprzednim numerze „Rolnika" wspomniał recenzent dzieła p. Barańskiego „Chów koni", że użycie mączki mięsnej u nas jest zdaje się nieznane, co również twierdzimy z dodatkiem, że umiarkowany dodatek tej materyi do pasz w ogóle dosyć ubogich w związki mięsotworne możeby się mógł opłacić, przekonano się bowiem, że u m i a r k o w a n y dodatek mączki mięsnej do codziennej karmy wpływa zwiększająco tak na produkcyę mięsa jak i mleka u bydła rogatego. Doświadczenie w tym względzie przeprowadził podług czasopisma „Deutsche landw. Presse" niejaki p. Fehlau właściciel dóbr w Solaczu (?) pod Poznaniem.

W celu doświadczenia odstawiono 14 krów będącym w jednakowym okresie dojności i utworzono z nich 2 grupy, każda po 7 sztuk. Krowy te dostawały na dzień i sztukę oprócz brahy z 1 centnara (cłowego) kartofli, 15 funtów sieczki i plewy jęczmiennej, 2 funty kuchów rzepiowych, 2 funty grysu pszennego; oprócz tego dostawała jedna grupa krów po 1 funcie mączki mięsnej na dzień i na sztuką. Mączkę mięsną mieszano z brahą, którą to brahę krowy od pierwszego dnia zaraz chętnie spożywały, a w końcu nawet z pewną chciwością spijały mączkę zbierającą się na powierzchni brahy.

Doświadczenie trwało przez 35 dni i wykazało w rezultacie, że krowy karmione z dodatkiem mączki mięsnej dały w tym czasie więcej.

456·5 litra po 10·5 feniga wartości . . .	47 mark	90 fen.
przybrały na wadze żywej 32 funt. po 27 fen. wart.	8 „	64 „
razem	56 mark	54 fen.

Od powyższej wartości odtrąciwszy koszt nabycia 245 funtów mączki po 16 fenigów tj. 39 mark 20 fen. pozostaje czysta przewyżka 17 mark 34 fen. czyli 1 funt mączki mięsnej dał czystego dochodu 7·08 fenigów.

Należy tu jeszcze uwzględnić, że do powyższego czystego dochodu wypadałoby doliczyć zwiększoną wartość gnoju jako następstwo żywienia karmą w azot bogatszą. Mączka mięsna zawiera 11 do 12% azotu, z którego tylko około 1/4 przechodzi w produkowane mleko i mięso, gdy 3/4 dostaje się z odchodami płynnymi i gęstymi w gnój stajenny. Jeden centnar mączki mięsnej wzbogacałby więc gnój w około 9 funtów azotu, co podług pana Fehlau, obliczającego wartość jednego funta azotu w gnoju na 1 mark wypadałoby, że każden centnar mączki mięsnej zwiększył wartość gnoju o 9 mark. W powyższym wypadku, przy skarmieniu 245 funtów mączki wydatek na zakupno tej ilości (39 m. 20 fen.) byłby wartością nadprodukcyi mleka i mięsa (17 m. 34 fen.) jakoteż zwiększoną war-

tością gnoju (22 m. 5 fen.) nietylko pokryty, ale nawet byłaby przewyżka 19 fenigów. Nie przywiązując wielkiej wartości do obliczeń wartości azotu w nawozie stajennym zawsze na uwagę zasługuje zwiększenie produkcyi mleka i mięsa skonstatowane w powyższem doświadczeniu.

OGIERY

zakupione przez c. k. Ministerstwo rolnictwa dla Galicyi w latach 1880, 1881 i 1882.

C. k. ministerstwo rolnictwa zakupiło w ostatniem trzechleciu następujące ogiery dla galicyjskiego zakładu stadników, a to w roku 1880: 1) Fizeet King, od p. Mysłowskiego za 910 zł. 2) Ali, od pni Cywińskiej za 400 zł. 3) Chiefsohn i Gruby, od p. Bala za 2700 zł. 4) Kri-kri, Wilk, Awatar i Hulaj, od p. Benoego za 5400 zł. 5) Effendi, od p. Słoneckiego za 1100 zł. 6) Libelin, od p. Szeliskiego za 710 zł. 7) Hassan, od p. Trzeciaka za 710 zł. 8) Emir. od p. Kreba za 810 zł. 9) Conversare, od p. Sozańskiego za 810 zł. 10) Krach, Magnat i Puhacz, od p. Stojowskiego za 5250 zł. 11) Kupon, od p. Mycielskiego za 1800 zł. 12) Telefon, (dla Czech) od p. Dzwonkowskiego za 2000 zł. 13) Renegat, Iwaszko i Juszko, od p. Siemiginowskiego za 3020 zł. 14) Pajac, od p. Romaszkana za 710 zł. 15) Bar de Drie, od p. Benoego za 4500 zł., razem tedy za sumę 30.830 zł.

W roku 1881 zakupiło c. k. ministerstwo: 1) Southerland, od hr. Berchtold za 2000 zł. 2) Morawan, od hr. Laudon za 1220 zł. 3) Robert, od ks. Szwarcenberga za 2500 zł. 4) Grand Coup, od hr. Kinskiego za 3500 zł. 5) Giles the Third, od p. Ochockiego za 2000 zł. 6) Kruk, od p. Trzeciaka za 1500 zł. 7) Szamil i Carogród, od hr. Siemieńskiego za 1600 zł. 8) Panicz, od p. Bala za 900 zł. 9) Y Tadladeen, od p. Borowskiego za 805 zł. 10) Hero, od p. Gniewosza za 1200 zł. 11) El Bedavy, od p. Dębowskiego za 820 zł. 12) Junak, od p. Jędrzejowicza za 1000 zł. 13) Zbijak, od p. Benoego za 1500 zł. 14) Young Daniel, O Rowike, od p. Stojowskiego za 2500 zł. 15) Hilarius, od hr. Schlika za 960 zł. Razem tedy za sumę 24.005 zł.

W roku 1882: 1) Lohengrin od p. br. Heydla za 3000 zł. 3) Daryusz od p. Krzysztofowicza za 600 zł. 3) Rycar od Jego Eks. hr. Potockiego za 2000 zł. 4) Achilles od JO. księcia Sanguszki za 800 zł. 5) Merkur od p. Mencla za 800 zł. 6) Hadudij od p. Dębowskiego za 600 zł. 7) Luftula od pana Trzeciaka za 1000 zł. 8) Hugo Telepi, od p. br. Gelava za 1720 zł. 9) Talizman od Tattersalla za 1000 zł. 10) Dahaby od Strassa za 1200 zł. 11) Nieskołyż od pana Mencla za 900 zł. 12) Sereth od pana Szelińskiego za 1000 zł. 13) El Bedavy od pana Wierzchlejskiego za 900 zł. 14) Superbe od pana Wojciechowskiego za 600 zł. 15) Gidzan od pana Gorajskiego za 1500 zł. 16) Darasz od pana Benoego za 1500 zł. 17) Young Kato od p. br. Konopki za 1500 zł. 18) Wisłok, Kruk i San od p. Ostaszewskiego za 3900 zł. 19) Likofrin o JW hr. Kińskiego za 1500 zł. 20) Hit od p. br. Honriclas za 1700 zł. 21) Corsar od p. Bielskiego za 1800 zł. 22) Rubin od p. Dembowskiego za 1400 zł. 23) Young Meteer, Port Said i Telel Kebir od pana Bala za 3000 zł. 24) Medok od Jego Eks. Siemieńskiego za 800 zł. 25) Flirt od p. Garapicha za 800 zł. 26) Norman od JW. hr. Tarnowskiego za 1500 zł. 27) Iswor z Bukowiny za 150 zł. 28) Osman od Fabra za 1520 zł. 29) Arpad od br. Gelaua za 1520 zł. 30) Trzy ogiery dwuletnie od pana Bala dla stadniny w Radowcach za 1800 zł. Razem tedy za 42.010 zł. (Gaz. lwowska).

Zrazy

do szczepienia wiosennego.

Nieudawanie się szczepień wszelkiego rodzaju, wykonywanych na wiosnę, spowodowane jest wprawdzie niekiedy nieudolnem wykonywaniem roboty szczepienia, ale często też głównym powodem są same zrazy, do tego używane.

Zrazami nazywamy latorośle t. j. gałązki powstałe w ubiegłym roku, wzięte z drzew owocowych, które chcemy przez jakiś rodzaj uszlachetnienia (szczepienia) rozmnażać. Najlepsze zrazy są z drzew już rodzących, bo z takich szczepki prędzej dochodzą do wydawania owoców, gdy szczepki, uszlachetnione zrazami z drzew bardzo młodych, bujnych i jeszcze nierodzących, bardzo długo czasem niezaczynają rodzić; wiek drzew rodzących jest zresztą bez znaczenia i zrazy brać można z drzew najstarszych ale o tyle jeszcze silnych, że pędzą latorośle zdatne do szczepienia.

Na zrazy brać latorośle końcowe, t. j. zakończające większe gałęzie, i to najlepiej z tej strony korony drzewnej, która zwróconą jest ku południowej stronie, bo od tej strony latorośle są zwykle najlepiej rozwinięte. Latorośle powinny być jędrne, w środku lub pod korą nie zczerniała i oczka ich powinny być wyraźne, regularnie rozstawione. Nie wybierać najgrubszych (najbujniejszych) ani najcieńszych (najsłabszych), ale średnie; jakie zaś są średniej grubości, to zależy od gatunku, jeden bowiem gatunek może wytwarzać latorośle cienkie, inny grube i tutaj biorący zrazy powinien sam osądzić, rozpatrzywszy się w koronie drzewa, z którego bierze zrazy. W razie jeżelibyśmy wszystkich końcowych latorośli drzewa zabrać nie chcieli, można brać także boczne, ale uważać, żeby nie brać latorostek kwiatowych, opatrzonych oczkami kwiatowemi, bo takie zrazy jeżeli się przyjmą, dają następnie korony słabo, czasem nieregularnie rosnące i często chorowite.

Latorośle na zrazy obcinać, nim jeszcze soki zaczną w drzewach krążyć i jako najlepszą porę podają miesiąc luty, można jednak brać zrazy jeszcze w marcu. Jeżeli na drzewach pączki zaczynają wyraźnie nabrzmiewać, nie powinno się właściwie brać już zrazów, bo przyjęcie się szczepień staje się mniej pewnem, jeżeli takie zrazy niesą zaraz użyte. Do dalszych zaś przesyłek albo do przechowywania są niedobre, bo jeżeli nie są umieszczone w bardzo chłodnem miejscu n. p. w lodowni, wtedy rozwijają się prawie jednocześnie z drzewami, z których pochodzą i szczepienia niemi najczęściej zawodzić będą tak samo, jak szczepienia chociażby świeżo ściętymi zrazami, ale mającymi już popękane pączki.

We właściwej porze nacięte na zrazy latorośle wiązać w małe snopki i każden snopek zaopatrywać drewnianą tabliczką z numerem lub nazwiskiem gatunku. Żeby niewyschły a razem nie zaczęły rosnąć, macza się dolne końce wiązek w rozczynie gliny i umieszcza w cienistem miejscu na dworze w taki sposób, żeby dolna połowa wiązki przysypana była ziemią. Przechowywanie w piwnicy jest nie tak dobre, bo jeżeli piwnica nie jest bardzo chłodna, wtedy ku wiośnie mogą się w zrazach zacząć ruszać soki i niektóre mogą nawet zacząć pędzić, jak n. p. czereśnie, wiśnie lub gruszki. Jeżeli jednak musimy w piwnicy przechowywać, to umieszczać wiązki również do połowy w piasku ale nie mokrym, tylko miernie wilgotnym.

Mając zrazy gdzieś dalej przesyłać, wiązać w małe wiązeczki (po kilka) albo nawet brać pojedynczo i zamoczywszy koniec cięty w gęstwie glinianej układać w sprzyneczki przesypując nie bardzo miałko utłuczonym węglem drzewnym, przadtem dobrze skropionym. Zrazy można transporto-

wać także w wilgotnym mchu, ale ten musi być oczyszczony z drzewnych liści, które łatwo pleśnieją i mogą zrazom zaszkodzić, większe pakiety mogą się nawet zagrzać, co byłoby dla zrazów najgorsze. Widziałem także zrazy przesłane w butelce, starannie mchem opakowane; pomimo długiego czasu jaki w drodze przebyły i opóźnionej pory, nadeszły w doskonałym stanie.

Jeżelibyśmy zrazy dostali z daleka, należy je zaraz rozpakować i jeżeli są nie przywiędłe, umieścić podobnie, jak zrazy przez nas samych nacięte. Gdybyśmy jednak spostrzegli, że zrazy są przywiędłe, namoczyć na jedną noc w wodzie, rano wydobyć i potrzymać przynajmniej 24 godzin w wilgotnej ziemi, ażeby dobrze nabrzmiały, poczem zaraz najlepiej użyć do szczepienia. Gdybyśmy nie mogli zaraz ich użyć, przechowywać do chwili użycia zadołowane prawie w całości w ziemi lub wilgotnym piasku. *W. T.*

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

Rady borszczowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego, z wykładów popularnych weterynaryi, odbytych w Mielnicy od dnia 15 do 31 Października 1882.

W skutek uchwały ogólnego Zgromadzenia członków Oddziału gospodarskiego Borszczowskiego z dnia 8 Stycznia 1880, zajęła się Rada Oddziału przeprowadzeniem wykładów w Październiku 1882.

Pragnąc, by jak największa ilość słuchaczów się zebrała, rozesłano odezwy do wszystkich urzędów gminnych i obszarów dworskich w powiecie, oraz i do c. k. starostwa w Borszczowie — nie pominięto także Radę szkolną okręgową w Zaleszczykach, z prośbą o poparcie i zachęcenie nauczycieli szkół ludowych do wzięcia udziału.

Kurs odbył się w szkole ludowej w Mielnicy, wedle programu ułożonego w porozumieniu z Wnym panem prelegentem Kubickim, profesorem weterynaryi — i tenże obejmował następujące działy:

a) Zarys anatomii zwierząt domowych.
b) Zarys fizyologii zwierząt domowych.
c) Zasady żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych.
d) Zasady chowu t. j. dobór płciowy, postępowanie z matkami ciężarnemi i z przychowkiem aż do jego wyrośnięcia.
e) O sporządzaniu, działaniu środków leczniczych domowych.
f) O najpospolitszych chorobach wewnętrznych i zewnętrznych.
g) Wyjaśnienie powodu porodów ciężkich i niemożliwych, oraz sposoby stosownej pomocy.

Nauka odbywała się przez 5 godzin dziennie, z których 3 godziny ranne użyte były na zastosowanie praktyczne, do czego obora i stajnia folwarku Mielnickiego okazów dostarczyła, zaś 2 godziny wieczorne poświęcono wykładom teoretycznym.

Słuchaczów stałych było:

włościan gospodarzy	25
izraelitów gospodarzy	2
oficyalistów prywatnych	3
nauczycieli ludowych	4
razem	34

od połowy kursu:

włościan gospodarzy	15

niestałych:

włościan gospodarzy	50
razem	99.

Liczba słuchaczy daje najlepszy dowód że włościanie pojęli ważność wykładów i potrzebę obznajomienia się z tą tak ważną gałęzią gospodarczą; ubolewać tylko wypada, że na powiat tak wielki, mający do 60 szkółek ludowych, na wykłady zaledwie czterech nauczycieli przybyło.

Naukę zakończono dnia 31 Października 1882 przy licznym udziale zaproszonych gości popisem publicznym — i rozdaniem nagród w przyrządach do praktyki weterynarskiej i innych drobnostkach, celującym słuchaczom.

Koszta odbytego kursu wynosiły:

1.	Honoraryum Wgo Kubickiego	złr. 250 —
2.	Posyłka i odesłanie Wgo Kubickiego do Pohoryłówki	„ 8 —
3.	Stypendya dla 22 włościan, słuchaczów kursu	„ 89·95
4.	Stypendya 3 nauczycielom	„ 37 —
5.	Premia	„ 33·55
6.	Koń do sekcyi, krowa, owca	„ 8 —
7.	Papier, ołówki, światło i różne drobne	„ 10·01
8.	Opał szkoły ludowej przez czas trwania kursu	„ 6 —
	Razem	złr. 442·51
	Za pośrednictwem Komitetu otrzymała Rada Oddziału od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencyi	„ 300
	Resztę pokryto z funduszów Oddziału Borszczowskiego	złr. 142·51

Z Rady Oddziału Borszczowskiego.

Przewodniczący:
Hr. Borkowski.

PROTOKÓŁ

z XXVII. Walnego Zebrania stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 18go listopada 1882 w Stanisławowie odbytego.

Przed rozpoczęciem posiedzenia otwiera Przewodniczący Oddziału pan Zygmunt Jaroszyński kurs weterynaryi popularnej stosowną przemową, w której zaznacza ważność tej nauki w obec zamknięcia granicy i idącego za tem zwrócenia całej uwagi na chów bydła; zachęca słuchaczy do uczęszczania na wykłady i zupełnego oddania się temu przedmiotowi przez tych 14 dni, słowami „szczęść Boże waszej pracy“ kończy swoją przemowę i ogłasza kurs weterynaryi za otwarty.

Początek posiedzenia o godzinie pół do 11.

Obecni pp.: Brykczyński, Burzyński, Bykowski, Głuchowski, Jabłonowski, Jaroszyński, Jastrzębski, Popławski, br. Romaszkan, hr. Rozwadowski, Szeliński, Zwolski Kazimierz i Zwolski Seweryn.

Przewodniczy rozprawom pan Zygmunt Jaroszyński, ze strony c. k. rządu obecny c. k. komisarz powiatowy p. Machniewicz.

1. Przewodniczący pan Zygmunt Jaroszyński zagaja rozprawy nadmieniając, że przystępuje do 3go z rzędu w tym roku walnego zebrania, które powinno się było wprawdzie cokolwiek wcześniej odbyć, jednakże z powodu wyjazdu prze-

wodniczącego i jego zastępcy do dziś odłożonem być musiało; zdaje przytem sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, która od ostatniego walnego zebrania odbyła cztery posiedzenia Rady i załatwiła 195 numerów w protokóle zamieszczonych. Ważniejsze referaty były następujące: Podawano dwa razy do komitetu o wyrobienie subwencji na trzodę chlewną, udawano się z prośbą do Wydziału krajowego i o poparcie tejże do Komitetu o subwencyę na maszynę drenarską, wypracowano na żądanie Komitetu elaborat o skierowaniu emigracyi mazurskiej do wschodniej Galicyi, przesłano opinię o cechowaniu bydła i załatwiono przesłanie bydła włościańskiego na wystawę przemyską. Uregulowano nadto stacye subwencyonowanych buhajów za rok ubiegły, wyznaczono takowe na rok bieżący, uchwalono urządzenie wędrownych kursów popularnego rolnictwa dla włościan i zajęto się przeprowadzeniem takowych, wyznaczając na to 10 miejscowości w obrębie Oddziału.

Uzyskano od komitetu z subwencyi wystawowej 50 zł. w. a. częściowego zwrotu na pokrycie kosztów przestania bydła włościańskiego na wystawę, jako też obietnicę na wyjednanie subwencyi 150 zł. na wykłady popularnego rolnictwa. Uzyskano subwencyę 350 zł. na kurs weterynaryi popularnej i pracowicie takowy przeprowadzono, co wymagało 147 ekspedycyj kancelaryjnych i dwu razowej bytności pana Przewodniczącego w tej sprawie we Lwowie. Pościągano wiele zaległych wkładek od członków, których dotąd tylko już 70 zł. w a. na członkach zalega, oprócz dawniejszych, których ściągnięcie polecono adwokatowi Dwi Eminowiczowi. Dokładne sprawozdanie z obrotu kasy zdanem będzie za powrotem z podróży Wgo Czołowskiego, który takową prowadzi. Następnie podaje do wiadomości pan Przewodniczący, że wystąpili z grona Oddziału pp.: Kęplicz Walery, Kochanowicz, Krasuski, Ładomirski, Raczyński, Rodakowski Wacław i Szadbej. Pragną natomiast wstąpić pp.: br. Romaszkan, ks. Turczmanowicz, Zwolski Kazimierz i włościanin Roman Bohadczuk, którzy po zarządzonem balotowaniu jednogłośnie przyjętymi zostali; pozyskaliśmy zatem z przybyłymi na ostatniem walnem zebraniu panami Zygmuntem Regenstreifem i M. Tymczukiem sześciu nowych członków. Pan Przewodniczący przedstawia nowo wyszły staraniem Komitetu Kalendarz rolniczy, którego użytek poleca, nadto zawiadamia o nowym środku, zwanym „Antibakteryon“ o wyprobowanie którego i zdanie relacyi wszystkich członków uprasza.

2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania; protokół zostaje bez zarzutu zatwierdzony.

3. Pan przewodniczący stawia punkt 10ty porządku obrad z powodu ważności onego, a ograniczonego czasu sprawozdawcy Wgo Brykczyńskiego, który referuje wypowiedzenie opinii relników i ziemian dla przesłania takowych do poparcia posłowi naszego okręgu do Rady Państwa, na porządek dzienny. Sprawozdawca tłumaczył się, że dla braku czasu nie mógł wygotować wyczepującego referatu, niechce jednak, aby tak ważną sprawę odkładać do następującego Walnego zebrania i chce choć w krótkości podać życzenia rolników, które dzieli na moralne i materyalne.

Do pierwszych zalicza: *a)* zaprowadzenie sądów gminnych i sądów pokoju, *b)* uregulowanie stosunków służbowych, *c)* uregulowanie targów i jarmarków i *d)* zjednoczenie kalendarza.

a). Co do pierwszego punktu podnosi wadliwy ustrój naszego sądownictwa, nie robi wprawdzie zarzutu sędziom, bo ci przeciężeni nawałem pracy przy niedostatecznem obsadzeniu sądów, mimo najlepszych chęci, zadaniu swemu wydołać nie mogą, i widzi jedynie możliwe wyjście przez usunięcie powszedniejszych spraw prędkiego załatwienia wymagających z podį zakresu działania c. k. sądów a przydzielenia takowych sądom pokoju i sądom gminnym. Wykazuje błogie skutki z zaprowadzenia takich sądów w Królestwie Polskiem wynikłe, jako też zupełne uznanie zaprowadzenia takowych dawniej jeszcze w Anglii i innych państwach.

b). Uregulowanie stosunków służbowych również widzi tylko wtedy korzystnem, gdy orzeczenia w tym względzie podlegać będą rzeczonym sądom pokoju, gdyż w obec dzisiejszych urządzeń zanim orzeczenie nastąpi i egzekutywa tegoż wykonaną zostanie, zbyt wielki przeciąg czasu upływa, na czem rolnicy największą szkodę ponoszą.

c). Co do targów i jarmarków, ponieważ takowe niezmiernie wiele szkody przynoszą, zmniejszając czas pracy ludu naszego, wnosi, aby ograniczyć liczbę takowych i przenieść je wszystkie na jeden dzień w tygodniu, który to dzień w danym powiecie dotyczące starostwo miałoby oznaczyć.

d). Ważność sprawy zjednoczenia kalendarzy tyle razy w Oddziale naszym i na ogólnem zebraniu podnoszonej i uchwalonej, sprawozdawca motywować nie potrzebuje, a tylko widzi potrzebę usilnego starania się o jak najprędsze jej załatwienie.

Przechodząc do materyjalnych potrzeb rolników podnosi przedewszystkiem Szny Sprawozdawca zarzuty przeciw najniewłaściwszemu wykonywaniu ustaw przez władze fiskalne, które sposobem pobierania i tak nż dotkliwy ciężar podatkowy jeszcze dotkliwszym czynią; dalej przedstawia jako rzecz bardzo naglącą zaprotestowanie z naszej strony przeciw zaprowadzeniu zegarowego systemu opodatkowania gorzelni, odczytuje przy tem gotową petycję Rady Oddziału w tym względzie, której uchwalenie poleca.

Jako ostatnią nareszcie, nieskończenie ważną sprawę przedstawia kwestyę uregulowania koryt rzek naszego kraju. Wykazuje niewłaściwość dotychczasowego prowadzenia regulacyi rzek spławnych przez ostateczne decydowanie o tem przez biuro techniczne Ministeryum w Wiedniu, w skutek czego czas tak długi przechodzi, iż wykonane przez biura techniczne Starostw plany, zanim potwierdzenie Namiestnictwa a wreszcie Ministeryum zdobędą, stają się już w skutek nowych wylewów zupełnie nie wykonalnymi; dalej wykazuje błędne robót tych prowadzenie przez rozpoczynanie prac regulacyjnych w dalszym ciągu rzek, zamiast poczynania ich od miejsc bliższych źródlisk tychże; wreszcie przez niedostateczne fundusze na cele te uchwalone nie wykończone roboty ulegają przy każdym wylewie prawie zupełnemu zniszczeniu, zkąd tylko strata pieniędzy uczuwać się daje, a korzyści żadnej nie ma.

Wnosi zatem, by powierzenie ostatecznego zatwierdzenia planów nie leżało w attrybucyi Ministeryum, a tylko by takowe przeniesionem zostało do zakresu działania biura technicznego przy Namiestnictwie, przezco zyskałoby się na czasie i zapobiegło bezcelowości dotychczasowej procedury. Widzi nadto konieczność preliminowania większych kwot na to, zabezpieczając tem kraj od klęsk, jakie i ostatnim razem na naszych rzekach tak ciężko uczuć się dały.

Przedstawia potrzebę niezbędną uregulowania koryt nie tylko wykazanej już na planie regulacyjnym Łomnicy, ale i obu Bystrzyc, które jej nieodzownie potrzebują. Nakoniec życzy sobie, aby wszelkie roboty prowadzone były podług raz z góry obmyślonego planu a nie dorywczo, jak się to dotychczas dzieje.

Pan Przewodniczący, dziękując panu Sprawozdawcy za tak umiejętne zestawienie najżywotniejszych kwestyj, poddaje wszystkie te kwestye pod dyskusyę w tym porządku w jakim je sprawozdawca zestawił.

Nad punktem pierwszym wywiązuje się dłuższa dyskusya, w której biorą udział pp. Jabłonowski, Jaroszyński i Zwolski Kazimierz, którzy polemizują ze sprawodawcą w kwe-

styi zaprowadzenia sądów gminnych, zgadzają się jednak zupełnie z potrzebą zaprowadzenia sądów pokoju; Sprawozdawca broni zwojego wniosku, który jednakże w głosowaniu upada, zatem tylko przemawianie za zaprowadzeniem sądów pokoju jednogłośnie uchwalonem zostało. Punkt drugi został przyjętym bez dyskusyi.

Przy dyskusyi nad punktem trzecim podnosi pan Bykowski historyę jarmarków, których tak znaczna liczba z tak zwanych „amtstagów“ dawniej powstać miała i jest także za umniejszeniem liczby jarmarków. Pan Jaroszyński nadmienia, że kwestya jarmarków była już raz na naszem zebraniu podnoszoną, i że wtedy uchwalono, aby starać się o zaprowadzenie jedaego dnia targowego w tygodniu w całym kraju, a którym to dniem miał być Poniedziałek, z czem się p. Sprawozdawca po krótkiej polemice zgadza.

W dyskusyi nad punktem 4. o zjednoczeniu kalendarzy podnosi pan Jabłonowski, iż należałoby zacząć od tego, by przenieść wszystkie święta na niedzielę, jak to we Francyi ma miejsce a jednocześnie za porozumieniem się rządu z władzą duchowną mogłoby tak nadzwyczajnie pożyteczne zjednoczenie kalendarzy nastąpić. Po objaśnieniu pana przewodniczącego, że ważna ta sprawa od lat sześciu zalega w referacie komitetu, mimo uchwalenia jej na Walnem zebraniu, jednogłośnie zapadła uchwała, aby jak najusilniej popierać przeprowadzenie tej dla naszego kraju tak doniosłej sprawy.

W dyskusyi nad nieprawidłowościami w wykonywaniu ustaw przez władze podatkowe zabiera głos pan Jaroszyński, podnosząc, że już w sejmie podczas tegorocznej sessyi podniesionem zostało, jak niedokładnie urzędy podatkowe wymierzają podatki gruntowe, nie uwzględniając wyraźnego przepisu, by jeżeli podatek przekracza 10% od wymiaru z roku 1880, takowy jednak na rok 1881 i 1882 tylko 10% mógł być podniesiony. Tego wszelako nikt nie podniósł, że rekurs przeciw nieprawidłowemu w tym względzie wymiarowi ma oznaczony termin miesięczny, po upływie którego żadne reklamacye uwzględnionemi nie będą. Gdy postępowanie takie jest do najwyższego stopnia nieprawidłowem, i gdyby było przez prywatnych ludzi zastosowywanem, musiałoby za przekroczenie być uznanem, przeto niepodobieństwem jest, by Rząd sankcyi swojej tego rodzaju wyzyskiwaniu nieoględności czyjejś użyczał, i dla tego wnosi, aby polecić naszemu posłowi dołożenia wszelkich starań o zniesieniu terminu w tego rodzaju rekursach i sprostowanie z urzędu mylnie w brew ustawie wymierzonego podatku.

Sprawozdawca wyraził potrzebę bliższego dowiedzenia się, ażali życzeniu temu już zadość się nie stało, gdyż wie, że kwestyą tą już i w sejmie się zajmowano. Pan Komisarz rządowy ze swego miejsca objaśnia, że o ile mu wiadomo wszelkie rekursa wymiaru podatku dotyczące, mimo upływu naznaczonego terminu, przyjmowane i załatwiane bywają, choć niezaprzecza temu, że termin miesięczny na to faktycznie oznaczonym został. Pan Jaroszyński jest zadowolony, że tak się dzieje, wolałby jednak, by to nie było zostawionem dowolności dotyczącej władzy, ale było z góry ustawą lub też w drodze administracyjnej nakazane.

Poczem punkt ten z dodatkiem pana Jaroszyńskiego przyjęto. Nareszcie uchwalono polecić Radzie Oddziału odczytane podanie przeciw zaprowadzeniu systemu zégarowego opodatkowania gorzelni wygotować i na ręce posła przesłać.

Łącząc ostatnią sprawę referatu pana Brykczyńskiego z punktem 6tym porządku obrad, pan Przewodniczący daje głos panu Jabłonowskiemu, który w streszczeniu zawiadamia o przebiegu sprawy regulacyi rzek w sejmie, poczem przyłącza się w zupełności do podniesienia sprawy tej tak, jak ją pan Brykczyński przedstawił.

Przy głosowaniu i ten ostatni punkt prrzyjęto, prosząc pana Brykczyńskiego, by zechciał ostateczne podanie dla naszego posła wygotować i następnemu walnemu zebraniu do ostatecznego uchwalenia i pokrycia podpisami przedłożyć.

Pan Burzyński wnosi, aby nie obciążając tak wielką pracą sprawozdawcy wybrać specyalną komisyę, z którą by łącznie obszerny ten referat sprawozdawca wygotował.

Hr. Rozwadowski nie uznaje potrzeby wyboru komisyi, gdyż odwlekłoby to tylko sprawę, zaś jest przekonanym, że p. Sprawozdawca sam się podejmie rzeczony referat wygotować i nieczekając już Walnego zebrania, dla nagłości sprawy, takowy wprost do posła przesłać.

Sprzeciwia się temu pan Brykczyński, bo chciałby, ażeby podanie to było wyrazem opinii członków całego Oddziału, nie zaś jego własnej, tem bardziej, że może po dokładnem zastanowieniu się, znajdą się jeszcze i inne życzenia, o których na razie nie pamięta.

Przewodniczący pan Jaroszyński obiecuje wkrótce zwołać następne Walne zebranie, na którego porządku dziennym postawi ostateczne uchwalenie tego referatu. Uchwała w tej formie i tej treści jednogłośnie zapadła.

Pan Komisarz rządowy prosi o głos dla odpowiedzenia panu Bykowskiemu, że nie amtstagi wywoływały większą liczbę jarmarków w kraju, a tylko takowe na koncessyę od rządu w miarę podań oto wyznaczane bywały.

W obec spóźnionej już pory jako ostatni przedmiot obrad postawił pan Przewodniczący dyskusyę w sprawie sprzedaży miałkiej soli, w której to sprawie Wydział powiatowy opinii Oddziału zarządał. Sprawozdanie referenta pana Seweryna Zwolskiego, polecające zachowanie i nadal produkcyi i sprzedaży soli topkowej, zaś produkowanie także soli miałkiej, jeżeliby takową taniej jak sól w topkach nabywać można, i wyrażające w końcu życzenie, aby sprzedaż taniej soli bydlęcej na nowo w życie wprowadzoną została, uchwalono bez dyskusyi z poleceniem Radzie Oddziału wygotowania w tym duchu relacyi na zapytanie Wydziału powiatowego.

Poczem resztę spraw objętych porządkiem dziennym odłożono do następnego Walnego zebrania, i pan Przewodniczący zamknął posiedznie o godzinie $2^3/_4$.

W Stanisławowie 8. Grudnia 1882.

Z. Jaroszyński
przewodniczący.

SPRAWOZDANIE
z czynności
Oddziału buczacko - czortkowsko - zaleszczyckiego za rok 1882.

Szanowny Komitecie!

W ciągu roku 1882 odbyły się tylko dwa ogólne zgromadzenia Członków „Oddziału buczacko - czortkowsko - zaleszczyckiego“ i jedno posiedzenie Rady, jednak pomimo tej pozornej nieczynności życie i czynności Oddziału w roku ubiegłym nietylko się nie zmniejszyły, lecz przeciwnie działalność była doniośliejszą, jakkolwiek mniej głośną niż w roku 1881.

Wierny przyjętej z góry zasadzie i kierunkowi wytkniętemu dla swej czynności, powziął Oddział inicyatywę w założeniu niższej szkoły rolniczej dla włościan przeznaczonej, a dzięki poparciu, jakie projekt ten uzyskał tak od

wron prywatnych, jakoteż od Wydziału krajowego i Sejmu, sprowadzenie w życie szkoły rolniczej w obrębie Oddziału jest już tylko kwestyą czasu.

Na założenie szkoły, t. j. wystawienie budynków, urządzenie wewnętrzne, zaopatrzenie w potrzebne inwentarze i przybory naukowe potrzeba znacznego, około 30.000 zł. wynoszącego kapitału, zaś utrzymanie uczniów i opłata profesorów wynosi też kilka tysięcy zł. rocznie, należało więc przedewszystkiem obmyśleć sposoby pokrycia tak znacznych wydatków, następnie wybrać miejsce odpowiednie na założenie szkoły, wreszcie ułożyć statut i plan nauk.

Ze względu na swe położenie prawie w środku Oddziału i całego południowego Podola, przy gościńcu i w bliskości stacyi kolejowej w Czortkowie, uznaną została Jagielnica jako miejscowość ze wszech miar najodpowiedniejsza na założenie szkoły, a to tem bardziej, iż w niższych szkołach rolniczych większą wagę ma nauka praktyczna, niż teorya, a dla tej nauki, dobra do klucza Jagielnickiego należące przedstawiają bardzo obszerne pole. Dobra te są pod każdym względem wzorowo i praktycznie administrowane, uprawa roli, ta główna podstawa gospodarstwa, jest doskonałą, jest tu piękny chów bydła, doskonały zawód koni roboczych, poprawny chów owiec i nierogacizny, są sady, pasieki, stawy, łąki nawadniane, słowem w każdej gałęzi gospodarstwa znajdą uczniowie przyszłej szkoły rolniczej sposobność nauczenia się praktycznie tego, co im później jako samoistnym gospodarzom przydać się może.

Uznawszy Jagielnicę jako miejscowość najodpowiedniejszą, rozpoczęto z właścicielem tych dóbr rokowania, o ile zechciałby się przyczynić do kosztów założenia tej szkoły; projekt znalazł przyjęcie nadspodziewanie przychylne, hrabia Karol Lanckoroński nietylko zainteresował się jak najgoręcej tą sprawą, lecz nadto oświadczył gotowość postawienia własnym kosztem wszystkich budynków, jakie na pomieszczenie szkoły potrzebne będą.

Z prawdziwą przyjemnością podnoszę ten fakt świadczący o wielkiem przywiązaniu do kraju, niezwykłej ofiarności i silnem przekonaniu o potrzebie poprawy opłakanych stosunków naszych gospodarstw włościańskich zapomocą nauki i wpływu, jaki każda szkoła na całą sąsiednią okolicę wywiera. Pragnąc w miarę możności przyczynić się do założenia szkoły rolniczej w Jagielnicy, przeznaczył Oddział cały fundusz w gotówce jakim w roku bieżącym rozporządzać będzie, to jest dwa tysiące zł. na koszta urządzenia szkoły. Trudno przypuszczać żeby włościanie, zwłaszcza w pierwszych latach, umieszczali swych synów w szkole na własnym koszcie, trzeba więc koniecznie starać się o odpowiedne fundusze na utrzymanie 20 do 30 uczniów. Na razie zapewnionych jest sześć stypendyów po 150 zł., mianowicie: od JO. księstwa Czartoryjskich z Jabłonowa trzy, od WPana Piotra Plattnera ze Szmańkowczyk jedno, od „Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego“ dwa, nie ulega też wątpliwości, iż wszystkie sąsiednie powiaty przyczynią się datkami rocznymi do utworzenia stypendyów, resztę zaś potrzebnych na to funduszów poniesie kraj cały.

Mając zabezpieczone fundusze na założenie, a w części i na utrzymanie szkoły, pozostawało jeszcze ułożenie statutów. W statutach powinien być wskazany cel szkoły i środki do tego prowadzące, przedewszystkiem więc należało zdać sprawę, dla kogo ta niższa szkoła rolnicza ma być założona i w jakim kierunku powinna kształcić.

Szkoły rolnicze zakładają się w ogóle w tym celu, ażeby za ich pomocą i pośrednictwem wpływać na podniesienie rolnictwa w kraju, a zatem chodzi o poprawę gospodarstw większych i mniejszych. Dla gospodarstw większych istnieją w kraju dwa zakłady naukowe, a nawet mamy już szkołę kształcącą pomocników dla tych większych gospodarstw, zresztą wszyscy niemal więksi właściciele mają dostateczne środki, aby korzystać z zakładów agronomicznych za granicą i zwiedzać większe wzorowe gospodarstwa, tylko dla mniejszych właścicieli nie istnieją wcale szkoły wyłącznie do ich potrzeb zastosowane, tu więc koniecznie coś uczynić należałoby.

Na tysiąc trzysta sześćdziesiąt kilka mil kwadratowych całej przestrzeni kraju znajduje się 786 mil w ręku włościan, a tylko 578 mil w ręku większych właścicieli — stosunek procentowy jest jak 57 do 43. Zważywszy, że mniejsi właściciele i gminy bardzo mało lasów (117 mil lasu) stawów i nieużytków posiadają, a z większych posiadłości przynajmniej czwartą jeżeli nie trzecią część trzeba odliczyć na lasy i nieużytki, to okaże się, iż włościanie mają w swem posiadaniu dwa razy tyle gruntów uprawnych, jak więksi właściciele. Czyż sposób zagospodarowania tak znacznych przestrzeni nie oddziaływa bardzo silnie na stosunki ekonomiczne i zamożność całego kraju, czyż nie należy zwrócić uwagę na tę gospodarkę i starać się o ile możności ją podźwignąć? Gdyby przy staranniejszej uprawie tylko jedna kopa zboża na morgu więcej się urodziła, kraj wzbogaciłby się o kilka milionów kóp, a kilkanaście milionów rocznie, czyż to nie wystarczyłoby na opędzenie wydatków na szkoły drogi, koleje, cele humanitarne i t. p ?

Badając stan gospodarstw włościańskich w ogóle, pokazuje się, iż z nielicznymi gdzieniegdzie wyjątkami, gospodarstwa te stoją na najniższym stopniu rozwoju — budynki liche — inwentarze tożsamo, chów bydła i koni upadł zupełnie, uprawa roli upadła zupełnie, uprawa roli niedbała, pasieki i sady dopiero w nowszych czasach zaczęły na siebie zwracać uwagę słowem w każdej gałęzi gospodarstwa widać jeśli nie upadek, to zastój zupełny, nigdzie zaś te opłakane stosunki nie występują tak jaskrawo, jak na Podolu. W innych okolicach kraju mają chłopi oprócz roli inne poboczne źródła dochodów, w bliskości koleji trudnią się furmanką, gdzie są lasy, tam znajdują korzystne zajęcia w zimie przy robotach w lesie, w okolicach obfitujących w łąki i pastwiska ciągną jaki taki dochód z chowu bydła, tylko na Podolu jedynem źródłem dochodu jest snopek. W razie nieurodzajów, lub klęski gradowej jak w roku zeszłym, cały dochód roczny przepada a egzystencya włościanina od razu jest podkopaną. Nie należy zapominać, iż na Podolu istnieje od niepamiętnych czasów zwyczaj używania słomy na opał— przy braku łąk i pastwisk nie mogą włościanie utrzymać dostatecznej ilości bydła, nie nawożą ziemi, nie zostawiają ugoru, lecz przeciwnie rok rocznie obsiewają wszystkie pola, aby tylko podołać coraz się zwiększającym ciężarom i opłatom i dojdą wkrótce do zupełnego wyjałowienia tych żyznych niegdyś niw swoich.

Nie mogę pominąć uwagi, iż opłakany stan gospodarstw włościańskich, będący jedną z głównych przyczyn ubóstwa włościan, przyczynia się nie mało do tego, że u nas w kraju żadna gałęź przemysłu podnieść się nie może. Z wyjątkiem okowity chłop nic nie konsumuje, bo nic nie potrzebuje, albo nie ma za co sobie sprawić.

Gdyby nie ludność miast i miasteczek nie byłoby komu sprzedać jednego worka mąki, ani jednego centnara mięsa, słowem zgoła nic. Nie śmiem twierdzić, że skoroby włościanie dobrze gospodarowali, to już wszelka bieda z kraju zniknęłaby, ale gdyby małe posiadłości swym właścicielom przynosiły znaczniejsze dochody, dobrobyt podniósłby się, a z czasem nie jedna gałęź przemysłu znalazłaby pole odbytu i warunki istnienia.

Z tych więc względów zasługują gospodarstwa włościańskie, aby na nie baczną zwrócić uwagę i starać się o ile można je poprawić, a jako jeden ze środków prowadzących do tego celu, uważa Oddział rozpowszechnienie za-

sad racyonalnej gospodarki, chowu bydła, uprawy roślin pastewnych i t. p., co właśnie ma być zadaniem niższych szkół rolniczych. Więc jako pierwszą zasadę przyjęto, iż niższe szkoły rolnicze powinny być zakładane dla włościan i do ich potrzeb zastosowane.

Chcąc określić bliżej granice, w jakich nauka w tych szkołach ma być udzielana, należy sobie przypomnieć w jaki sposób stosunki własności zaczęły się układać w ostatnich czasach — zwłaszcza na Podolu. Otóż okazuje się, iż w każdej niemal wsi obok rozdrobniania dawnych pieszych i parowych gruntów na małe kilkomorgowe posiadłości, powstają drogą skupu większe gospodarstwa włościańskie — po 30, 50 do 100 morgów obszaru mające. Gospodarstw takich w każdej wsi jest kilka, lub kilkanaście, a zasługują one na tem większą uwagę i opiekę, ile że właściciele tych gospodarstw wodzą rej w gminie; oni zasiadają w Radzie gminnej, oni piastują urzęda autonomiczne, oni mają największy wpływ na przebieg każdej sprawy, a taksamo jak ci bogatsi gospodarze uczą się od dworu każdego ulepszenia i postępu w gospodarstwie, taksamo mniejsi właściciele we wsi, biorą sobie ich za przykład. Zawsze przykład idzie z góry — więc jeżeli w ogóle ma nastąpić poprawa gospodarstw włościańskich, to tylko zapomocą i za pośrednictwem tych większych gospodarstw włościańskich da się to przeprowadzić. Przyjąwszy to jako zasadę, wynika samo z siebie, jaki zakreślić plan nauk dla niższych szkół rolniczych, oto taki, któryby obejmował wszystko, co gospodarzowi posiadającemu 50 do 100 morgów roli przydać się może, a zatem dość obszerny, w każdym razie obszerniejszy niż potrzeba do wykształcenia parobka lub dozorcy.

Nawiązując do powyżej wypowiedzianych zapatrywań, nadmieniam, iż zakładanie szkół rolniczych dla parobków i niższych oficyalistów tak zwanych szkół parobków, nie uważam jako zupełnie odpowiedne, a to z wielu względów. Przedewszytkiem należy się starać o to, ażeby ci, którzy mają kierować gospodarstwami, zatem sami właściciele, mieli gdzie nauczyć się dobrej gospodarki, potem dopiero będzie czas pomyśleć o pomocnikach; zresztą czyż taki samoistny, w szkole — jaką Oddział projektuje — wykształcony gospodarz nie potrafi być doskonałym dozorcą? — z pewnością potrafi, a niewątpliwie znajdą się więksi właściciele, którzy do tej szkoły na własnych stypendyach dadzą uczniów na naukę, aby potem mieć z nich dobrych niższych oficjalistów. Uczeń szkoły parobków nie da sobie rady z gospodarstwem na własną rękę, bo jego uczono na fornala, wolarza, gumiennego lub innego pomocnika, a nie na samoistnego gospodarza. Nie należy też tracić z uwagi koszta. Przyjąwszy, że ze szkoły wyjdzie co roku dziesięciu uczniów, to koszta wykształcenia wyniosą około 1000 zł. za każdego pojedynczego ucznia czy warto łożyć takie koszta, ażeby wykształcić parobka — tego sobie każdy gospodarz sam wykształci i z mniejszym kosztem. Uczeń niższej szkoły rolniczej dla włościan będzie to samo kosztował, ale też skutek z tej nauki będzie zupełnie inny taki wyuczony parobek lub dozorca nie podniesie niczyjej gospodarki, będzie tylko dogodnym sługą — przeciwnie praktycznie wykształcony gospodarz, gdy osiądzie na własnem gospodarstwie we wsi, będzie przykładem dla całej gminy, on wprowadzi ulepszone narzędzia, staranniejszą uprawę roli, poprawną rasę bydła— usunie przesądy i uprzedzenia, przełamie niechęć do szkół i do nauki, a pożytek z jego działalności nie da się ocenić na pieniądze, ale z pewnością będzie bardzo znaczny. Czyż można ocenić o ile się opłaca utrzymanie akademii sztuk pięknych lub muzyki, a przyznać trzeba, że tu chodzi o daleko ważniejsze, doniośIejsze znaczenie, niż kształcenie smaku i pobudzenie poczucia piękna, tu chodzi o egzystencyę, o byt materyalny całej warstwy ludności. Ażeby uczeń szkoły rolniczej w późniejszym swym zawodzie mógł sprostać zadaniom o których wyżej wspomniano i stać się krzewicielem postępu i oświaty, trzeba koniecznie ażeby zaczerpnął w szkole tyle nauki, ile do spełnienia tych zadań potrzebować będzie, dlatego też umieszczono w programie nauk wiele przedmiotów, które nie są w ścisłym związku z uprawą roli, których znajomość jednak koniecznie jest potrzebną. Zadaniem każdej szkoły ma być nietylko fachowe nauczanie pewnego przedmiotu, ale zarazem kształcenie w ogóle, więc nietylko rozum, ale i charakter ucznia powinny zajmować uwagę nauczycieli, a tej zasady i w szkole rolniczej trzymać się należy. Szkoła ta powinna dążyć do tego, aby jej uczniowie byli nietylko dobrymi gospodarzami, ale aby również w późniejszym zawodzie, jako obywatele kraju zaszczyt jej przynosili.

Projekt statutu i plan nauk oparte na powyżej przytoczonych zapatrywaniach przedłożono ogólnemu Zgromadzeniu członków Oddziału do zatwierdzenia, a gdy ogólne Zgromadzenie takowe jednogłośnie przyjęło, nie pozostawało jak przedłożyć cały projekt Wydziałowi Krajowemu z prośbą o poparcie i wyjednanie u Sejmu odpowiedniej dotacyi na utrzymanie tej szkoły na etacie krajowym, co się też stało.

Sejm przeznaczył na rok bieżący 10.000 zł. na założenie dwóch szkół rolniczych; jedną z nich będzie szkoła w Jagielnicy, a gdy rokowania z Rządem co do wysokości subwencyi państwowej zostaną przeprowadzone, będzie można przystąpić do rozpoczęcia budowy i zrealizowania całego projektu.

Zwracając główną swą czynność w powyżej wymienionym kierunku, nie zaniedbywał Oddział działać i w innych kierunkach w miarę swych środków.

W styczniu roku zeszłego rozesłano odezwę zachęcającą do uprawy roślin pastewnych, specyalnie lucerny — a chcąc ułatwić nabycie dobrego nasienia, sprowadzono takowe wprost z Paryża od firmy Vilmorin et Andrieux (quai de la Mégisserie). Zakupiono lucerny jedenaście cet. metr., z tego $922^{81}/_{100}$ kilogr. rozebrali Członkowie Oddziału, zaś $^{177}{}_{19}$ kgr. rozdano bezpłatnie pięćdziesięciu kilku włościanom z gmin: Świdowa, Jagielnica, Muchawka, Korolówka, Rosochacz, Ułaszkowce, Zabłotówka, Milowce, Kapuścińce, Torskie, Prusy, Chmielowa, Dobrowlany i Tłuste.

Nasienie było pierwszorzędnej jakości, 100 kilogramów kosztowało ze sprowadzaniem 98 zł.

Uprawa banatki rozpowszechniła się bardzo znacznie w tych stronach i całkiem słusznie — zwykła pszenica posiana w lepszem polu wykłada się i nie daje plonu, banatka pomimo wyłożenia się dała w zeszłym roku po 12 i więcej cet. metr. z morga.

Celem odnowienia nasienia sprowadzono dla Członków Oddziału 100 cet. metr. wprost z Banatu. Ziarno było piękne, lecz cena na ten rok niesłychanie wysoka, albowiem 100 klgr. kosztowało siedmnaście zł. loco Tarnopol (loco Banat 12 zł. 50 ct.)

Stacyj buhajów do Oddziału należących było dwanaście: Czarnokońce, Żabińce, Sidorów, Tłusteńkie, Sosolówka, Chartanowce, Torskie, Potok, Porchowa, Medwedowce, Jezierzany i Chmielowa. O ile utrzymanie tych stacyj wpływa na poprawę rasy bydła, możnaby osądzić wtedy, jeżeliby urządzono przeglądy, czyli spędy bydła z gmin w sąsiedztwie stacyj położonych. Rozdawanie nagród, premij pieniężnych, przy sposobności tych przeglądów, byłoby bardzo odpowiednym środkiem zachęty, jeźliby przez dłuższy czas stale zaprowadzone było. W roku ubiegłym założona też została obora zarodowa rasy berneńskiej w Zaleszczykach.

Z pomniejszych czynności Oddziału podnoszę przedłożenie memoryału w sprawie reform targu zbożowego we Wiedniu, przedłożenie sprawozdania o użyciu biblioteki c. k.

Namiestnictwu, wyjednanie premii 25 zł. za wzorowe prowadzenie szkółek drzew owocowych profesorowi Sznejgertowi w Boryszu itp.

Odezw i okólników rozesłano 29, druków 2, spraw zapisanych w protokole załatwiono 470.

Członków przybyło dziesięciu, ubyło czterech.

Obrót funduszów i stan majątku wykazuje następujące zestawienie:

Majątek Oddziału wynosił z dniem 1go stycznia 1882. **1549** zł. **68** ct. a to w Banku Kredytowym 1516 zł. 3 ct. i 33 zł. 65 ct. w gotówce.

Od 1go stycznia do 31go grudnia 1882 obrót był następujący:

P r z y c h ó d:

1.	Reszta kasowa z dnia 31 grudnia 1881.	33	zł. 65	ct.
2.	Wkładki Członków	587	„ —	„
3.	Subwencya Komitetu na stacye buhajów.	409	„ —	„
4.	Subwencya Komitetu na zbadanie ras bydła	53	„ —	„
5.	Za lucernę sprzedaną	912	„ 44	„
6.	Za banatkę sprzedaną	1796	„ 59	„
7.	Za fanty pozostałe z wystawy ułaszkowieckiej	143	„ 85	„
8.	Za 5% od sprzedaży na wystawie ułaszkowieckiej dokonanej . . .	12	„ 50	„
9.	Za 2 egzemplarze kalendarza. . .	3	„ 20	„
10.	Procenta narosłe w Banku Kredytowym.	70	„ 20	„
	Razem .	4021	zł. 43	ct.

R o z c h ó d:

1.	Część obowiązkowa Komitetowi za r. 1881.	119	zł. 25	ct.
2.	Część obowiązkowa Komitetowi za r. 1882.	138	„ —	„
3.	Subwencye wypłacone stacyom buhajów .	371	„ —	„
4.	Zakupno 100 cet. m. banatki . . .	1796	„ 59	„
5.	Zakupno 11 ct. m. lucerny . . .	1085	„ 86	„
6.	Za lucernę zwróconą przez jednego Członka	7	„ 54	„
7.	Papier, druki etc.	30	„ 50	„
8.	Towarzystwu rybackiemu wkładkę za r. 1882.	6	„ —	„
9.	Komitetowi za 2 egzemplarze kalendarza .	3	„ 20	„
10.	Stemple	1	„ 77	„
11.	Portorya	36	„ 94	„
12.	Ulokowano w Banku.	395	„ 20	„
13.	Dopłata w Banku Rolniczym . . .	5	„ 44	„
	Razem .	3997	zł. 29	ct.

Przychód . .	4021	zł. 43	ct.
Rozchód . .	3997	„ 29	„
Zostaje w gotówce	24	zł. 14	ct.

Z dniem 31 grudnia 1881 było w Banku .	1516	zł. 03	ct.
Przybyło do 31 grudnia 1882. . . .	395	„ 20	„
Stan z dniem 31 grudnia 1882 . . .	1911	zł. 23	ct.
Do tego gotówka	24	„ 14	„
Cały majątek Oddziału z dniem 31 grudnia 1882.	1935	zł. 37	ct

Z Rady Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego.

Ś w i d o w a dnia 6 stycznia 1883.

Przewodniczący:

Gnoiński.

Z Oddziału lwowskiego.

D a l s z e w y k ł a d y r o l n i c z e (popularne) dla włościan w obrębie Oddziału lwowskiego pod kierunkiem pana Włodzimierza Grodzkiego odbyły się: dnia 26 Listopada z. r. w D a w i d o w i e, o obchodzeniu się z obornikiem w stajni i gnojowni, o zużytkowaniu odchodów ludzkich i ptactwa domowego, popiołów, mydlin, śmiecia, chwastów i innych materyałów, znachodzących się w gospodarstwie, na nawóz — słuchaczy było około 80; dnia 3 Grudnia w G r z ę d z i e, o obchodzeniu się z obornikiem w stajni, gnojowni i na polu — słuchaczy było około 40; dnia 10 Grudnia w B a r s z c z o w i c a c h, o tymże samym przedmiocie jak w Dawidowie — słuchaczy było 40. Dalsze raporta dotąd nie nadeszły.

Z Oddziału samborskiego.

Przewodniczący Oddziału p. Balicki zaprosił członków Oddziału samborskiego na Walne Zgromadzenie do Sambora na dzień 30 stycznia. Porządek dzienny następujący:

1. Sprawozdanie z czynności od ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie kasowe z 1882 oraz wniosek komisyi co do sprawdzenia rachunków z 1882.
3. Wybor komisyi do sprawdzenia rachunków na rok przyszły.
4. Odczytanie niektórych okólników komitetu.
5. Sprawozdanie o spółce maszynowej.
6. Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia T. g. odbytego w Przemyślu 4 i 5 Września 1882.
7. Umowa z mechanikiem Henrykiem Jeną.
8. Przyjęcie nowych członków.
9. Wybór jednego delegata i zastępcę na posiedzenie Rady Ogólnej odbyć się mające we Lwowie w Lutym.
10. Pogadanka o mleczarstwie.
11. Wnioski Członków.

Wiadomości literackie.

Austryacko-węgierska Pomologia. Właśnie dowiadujemy się, że Dr. Rudolf Stoll, profesor c. k. oenologiczno-pomologicznego instytutu w Klosterneuburg pod Wiedniem rozpoczął wydawać w niemieckim języku austryacko-węgierską pomologię. Obecnie gotowe są 2 tomy, ozdobione każdy 40 wizerunkami chromolitograficznymi różnych gatunków owoców z odpowiednim tekstem, po cenie 4 złr. za tom.

Sylwan. Treść numeru 1go. Na gwiazdkę. — Dział przyrodniczo leśny. Studya historyczne z życia lasu, przez Emila Hołowkiewicza. — Dział gospodarczo leśny: O potrzebie urządzenia lasu, napisał R. Schupp. — Dział przemysłu i handlu drewnego. — Dział ogólnych kwestyj lasowych: Służebnictwa leśne, przez Aleksandra Nowickiego. Zalesienie wydmisk. — Prace pomniejsze kraj, szkoły lasowej we Lwowie. Szeliniak na olszynie. Środek przeciw pędrakom. — Kronika leśna. — Ruch literatury leśnej. Alfreda hr. Łosia „Podręcznik“, przez A. Nowickiego. — Sprawy towarzystwa. — Korespondencya redakcyi. —

Wiadomości bieżące.

Trzecia wystawa bydła opasowego we Wiedniu, urządzona przez c. k. Towarzystwo rolnicze wiedeńskie, odbędzie się w dniach 16, 17 i 18. marca b r. Obejmować będzie

bydło rogate, owce i świnie. Każden z tych gatunków zwierząt podzielony będzie na poddziały, obejmujące: austryackie rasy i rody; węgierskie rasy i rody: angielskie rasy; różne inne rasy; krzyżowania, — oprócz tego u owiec przybywa poddział: merynosy.

Zwierzęta muszą być wypasione w obrębie monarchii austro-węgierskiej. Termin zgłoszeń do 15. lutego 1883. Do zgłoszeń załączać przypadające opłaty, mianowicie: za cielęta 1 złr.; za bydle rogate dorosłe 4 złr.; za trójkę owiec 2 złr.; za pojedyńczą owcę 1 złr.; za świnię 1 złr. Pokwitowanie za opłatę uiszczoną służy za legitymacyę. Zgłoszone zwierzęta muszą być dostawione na plac wystawy najpóźniej do 15. marca i nawet w razie sprzedaży nie mogą być odebrane prędzej jak o 7mej godzinie wieczór 18. marca. Dostawiane zwierzęta opatrzone być muszą przepisanymi paszportami zdrowia. Komitet wystawowy postara się o zniżenie taryf na kolejach. Po formularze i wszelkie informacye zgłaszać się pod adresem: „Comité für die III. Mastvieh-Ausstellung in Wien, I. Herrengasse 13“.

Warunki przyjęcia chorych zwierząt do klinik c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie.

Do klinik, urządzonych przy c. k. szkole weterynaryi we Lwowie (ulica na Rurach, w posesyi Szumanówką zwanej) przyjmują się zwierzęta gospodarcze wszelkiego rodzaju dla leczenia, lub też, w razie potrzeby, dla obserwacyi ich stanu zdrowia.

Przyjęcie odbywa się codziennie w godzinach od 10—12 w południe. W wypadkach jednak niecierpiących zwłoki, nie odmawia się przyjęcia i w ciągu całego dnia.

Od konia przyjętego do kliniki stałej, za pielęgnowanie i leczenie, z dostarczeniem karmu oraz lekarstw, wnosi właściciel opłatę, licząc po 60 ct. w. a. dziennie.

Bydło rogate jednak, równie jak i inne zwierzęta gospodarcze, o ile przedstawiać będą pouczający materyał kliniczny, przyjęte będzie do klinik bezpłatnie, t. j. na koszt samego zakładu.

W wyżej oznaczonych godzinach, — od 10 do 12 codziennie — udzielana jest w klinice ambulatoryjnej, porada lekarska i wykonano są potrzebne operacye, bezpłatnie, u wizerząt wszelkiego rodzaju dostawionych do zakładu; przyczem, przepisane dla tych zwierząt leki, właściciele albo nabywają z aptek prywatnych, albo też, w razie żądania takowe otrzymać mogą z apteki szkolnej, po cenie o 25 pr. niżej ustanowionej taksy aptekarskiej.

Przybywający do szkoły w sprawach klinicznych, zwracają się do zamieszkałego w zakładzie asystenta klinik, lub też do słuchacza dyżurnego, który w głównym budynku szkolnym zajmuje pokój „poczekalnią“ zwany.

☞ Jako dodatek załącza się Program posiedzeń Walnego Zgromadzenia gal. Towarzystwa gospodarskiego.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.

Ces. król.
Towarzsytwo gosp. galic.
L. 38.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów
jakoteż Członków
c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Ośmnaste Walne Zgromadzenie **Rady Ogólnej** Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — **odbędzie się dnia 24 i następnych Lutego b. r.** we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia będzie następujący:

A Sprawy do decyzyi **Delegatów** należące:

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1882.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1882.
3. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika“.
4. Odpisanie zaległości Oddziału Tarnopolskiego.
5. Sprawozdanie komisyi rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków za r. 1882;
   b) co do budżetu na r. 1883.
6. Wniosek Komitetu Wystawy Przemyskiej co do rozporządzenia pozostałością z tejże Wystawy.
7. Wybory:
   a) Prezesa, dwóch Wiceprezesów i 4 członków Komitetu w miejsce ustępujących z turnusu — a to: pp. Zygmunta Bojarskiego, Ottona Hausnera, Dr. Emanuela Roińskiego i Zygmunta Strusiewicza.
   b) Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.
8. Posiedzenie poufne delegatów.

B. Sprawy do decyzyi ogółu **Członków:**

1. Pytanie: W jaki sposób uregulować stosunek służbowy czeladzi i robotników w gospodarstwie?
2. Pytanie: Jakich środków wypada użyć, ażeby ludność włościańską skłonić do szerszej uprawy roślin pastewnych?
3. Sprawa środków zaradczych przeciw wylewom wraz z kwestyą zalesienia gór, przeznaczona do obrad II. kongresu rolniczego w Marcu b. r. w Wiedniu.
4. Sprawa zmiany podatku gorzelnianego.
5. Przedłożony przez p. Tadeusza Fedorowicza projekt ustawy ochronnej bydła rogatego.
6. Wniosek Oddziału Jarosławskiego w sprawie zakładania wzorowych subwencyonowanych gospodarstw włościańskich.
7. Sprawozdanie z odbytych w r. 1882 jarmarków wiosennych na konie.
8. Sprawa państwowego nadzoru lasowego, przeznaczona do obrad kongresu leśnego w Wiedniu 10. Marca b. r.— Wreszcie:
9. Jaki wpływ będą miały na rolnictwo proponowane przez Rząd nowe trzy podatki bezpośrednie?

Wraz z Radą Ogólną — a to **dnia 25. Lutego** o godzinie 10. z rana — odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego **Zjazd chmielarzy,** z inicyatywy Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego, w celu naradzenia się nad uregulowaniem targu chmielowego, oznaczenia najstosowniejszego czasu sprzedaży, ułożenia formularza terminatki itp., aby się od wyzyskiwania ochronić.

Odnośne wnioski (pod dyskusyę i uchwałę) przedłoży Komitet składający się z delegatów Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego i Jarosławskiego.

Okólnik niniejszy raczą Szan. Rady udzielić do wiadomości pp. Delegatów jakoteż Członków wszystkich, zwracając uwagę tych ostatnich: **że w zgromadzeniach Rady Ogólnej mogą brać udział wszyscy Członkowie Towarzystwa** — a to w sprawach wyliczonych pod *A.* z głosem **doradczym,** zaś w sprawach wyliczonych pod *B.* z głosem **stanowczym**.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po **karty legitymacyjne,** dla korzystania z przyznanych przez koleje zniżonych cen jazdy — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu tj. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej — względnie też i linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej — **dnia 24 Lutego b. r.** — **rozpocznie** się **o godzinie 10** z **rana** w wielkiej **sali ratuszowej.**

Lwów, dnia 31 Stycznia 1883.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Prezes:
Adam Sapieha.

Sekretarz Tow.:
Józef Greliński.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.